

Co się właściwie stało na Brooklyn Crown Heights?

11 lutego 2024

Ile dywizji ma papież? – taki bon mot przypisywany jest samemu Józefowi Wissarionowiczowi Stalinowi, generalissimusowi, Ojcowi Narodów i faktycznemu dyktatorowi – przywódcy Związku Sowieckiego. Taka riposta miała pokazać, co tak naprawdę może oznaczać władza Namiestnika Piotrowego w starciu z „realnymi argumentami”, czyli siłami militarnymi największej ówczynie potęgi świata.



Oczywiście Stalin jako niedoszły prawosławny pop, a zarazem człowiek inteligentny, dobrze wiedział, że biskup Rzymu dysponował w istocie wielką potęgą, której nie równoważyły setki sowieckich dywizji. Miał bowiem ogromny wpływ na społeczeństwa no i oczywiście elity społeczeństw tworzących wielką wspólnotę państw chrześcijańskich, czy ściślej uznających jego prymat jako religijnego i duchowego przywódcy. Jest to oczywiście podręcznikowy przykład owej sławetnej soft power, o której tak chętnie mówią różnej maści „trenerzy” czy inni szarlatani. Oczywiście na przestrzeni wieków ta potęga mogła maleć, niemniej w wieku XX nadal była ogromna i jej wpływ czy też magnetyzm przekraczał granice państw czy szerzej systemów ideologicznych.

Jeszcze w średniowieczu potęga papieskiej anatemy, to jest klątwy rzucanej na wiernych, w tym bardzo często na monarchów jako pomazańców Bożych szczególnie zobowiązanych do przestrzegania religijnych nakazów i zakazów, była obeszładniająca. Ci, którzy ważyli się rzucić wyzwanie najważniejszemu lokatorowi Wiecznego Miasta, w mgnieniu oka mogli na własnej skórze doświadczyć, jak mglista i ulotna może być ich pozornie potężna władza w starciu z takim moralnym

autorytetem.

Przekonać mógł się o tym choćby XI-wieczny odpowiednik Stalina, czyli Cesarz Rzymski, Król Niemiecki i Król Longobardów Henryk IV, najwybitniejszy władca z dynastii salickiej, a na naszym podwórku sam król Bolesław II, syn Kazimierza zwanego Odnowicielem. Anatema oznaczała wyrzucenie grzesznika poza nawias wspólnoty wiernych i koniec jego ziemskiej (ale i pozaziemskiej) kariery. Poddani mogli bezkarnie wypowiedzieć mu posłuszeństwo i nie podlegał ochronie prawa. Król Bolesław skończył marnie na wygnaniu, na Węgrzech, choć istnieje również legenda, że żywota dokonał nierozpoznany jako prosty mnich w benedyktyńskim klasztorze w Ossiach, w dzisiejszej Austrii, pokutując za swe grzechy.

Śmierć cywilna

Cała ta średniowieczna analogia jest o tyle istotna, że dziś zapewne mało który demokratyczny przywódca mógłby obawiać się ekskomuniki płynącej z watykańskiej bazyliki, ale wszystko wskazuje na to, że i dziś możemy obserwować podobny mechanizm. Tyle, że publiczne anatemy rzuca już nie lokator pałacu biskupiego na Watykanie czy Lateranie. Dziś nie do końca określone środowiska rzucają fatwy antysemityzmu. Co ciekawe, cały proces przebiega według analogicznego, ściśle określonego procesu i towarzyszą mu podobne, ściśle określone rytuały, które prawdopodobnie są konieczne, by sam proces miał znamię prawowierności i skuteczności.

Szczególną i wydaje się kluczową rolę w tym procesie odgrywają dzisiaj media, zwłaszcza tzw. „mainstreamowe”, czyli te o największym, często międzynarodowym zasięgu. Rola mediów w tym procesie była szczególnie widoczna przy okazji incydentu, który na początku tego roku miał miejsce w szczególnym miejscu dla tego tematu – to jest w amerykańskim Nowym Jorku.

Chodzi o dość dziwną sytuację, do jakiej doszło w okolicy, a może ściślej: poniżej siedziby dość tajemniczej organizacji,

tj. ruchu Chabad Lubowicz, w sercu kapitalistycznego, pierwszego świata, czyli na nowojorskim Brooklynie. Oczywiście Czytelnicy „Najwyższego Czasu!” poznali działalność tej niezwyklej grupy religijno-biznesowej w następstwie sławetnego już sejmowego incydentu z udziałem posła Grzegorza Brauna w grudniu ub.r.

Dla przypomnienia, na początku stycznia, w dzielnicy Nowego Jorku Crown Heights będącej jedną z bardziej prestiżowych okolic w północno amerykańskiej metropolii, wybuchł skandal na tle nielegalnych prac podziemnych prowadzonych wokół budynku położonego przy 770 Eastern Parkway. Tak się składa, że ta nieruchomość była rodzinnym domem zmarłego rabina Menachema Mendla Schneersona, duchowego przywódcy wspomnianej grupy Chabad Lubawicz. Budynek i praktycznie cała okolica, czyli kilka sąsiadujących, solidnych nieruchomości jest własnością tej religijnej organizacji.

Sprawa została ujawniona i co tu dużo mówić: wywołała poważny skandal, gdyż te dość poważne prace budowlane wywoływały zrozumiałe zaniepokojenie mieszkańców sąsiednich posesji, którzy zawiadomili policję i stosowne służby metropolitalne. Ostatecznie 8 stycznia w godzinach porannych policja w asyście miejskich urzędników oraz ekip wyposażonych w ciężki sprzęt wkroczyła na teren wskazanych posesji, co wywołało reakcję łańcuchową, która doprowadziła do lokalnych zamieszek. Pewne przesłanki pozwalają wnioskować, że sprawa ciągnęła się dość długo, przynajmniej kilka lat. W końcu doszło do przesilenia, które zakończyło się dość pospolitymi przepychankami zakończonymi zatrzymaniem przez stróżów prawa co bardziej krewkich młodzieńców w chałatach.

Sprawę nagłośniły lokalne media i już wkrótce zyskała ona pewien oddźwięk międzynarodowy. Jeszcze tego samego dnia, jak donosił w swej anglojęzycznej wersji izraelski serwis internetowy ynetnews.com, pojawiła się dość szczegółowa i do pewnego stopnia emocjonalnie neutralna relacja: „Pracownicy służb ratunkowych w dzielnicy Crown Heights, gdzie znajduje

się centralna synagoga Chabad, wyrazili obawy dotyczące potencjalnej szkody dla bezpieczeństwa publicznego i wiernych, co spowodowało częściowe zamknięcie tego obszaru. W poniedziałek (8.01) przyjechała betoniarka, która uszczelniła wykop. Grupa młodych osób, zdając sobie sprawę, że ich plan zostaje pokrzyżowany, pospiesznie rozbiła ścianę prowadzącą do tunelu od głównego ośrodka badawczego, twierdząc, że – jak wynika z ich zeznań – pragnie rozbudowy obiektu. Akcja ta wywołała znaczne zamieszanie i w ciągu kilku minut urzędnicy Chabadu wezwali duże siły policyjne. Policja, używając gazu łzawiącego, szybko zatrzymała poszczególne osoby i umieściła je w areszcie. Według doniesień władz z Nowego Jorku aresztowano łącznie 10 młodych osób”.

W tekście, który – jak wspomniano – był dość rzetelnie napisany i w którym znalazło się sporo informacji, mogliśmy przeczytać również, że te dziwne prace rozpoczęły się już w okresie pandemii COVID-19, gdy ze względów bezpieczeństwa zamknięto synagogę, co wywołać miało frustracje wiernych i niepowstrzymaną chęć wśród co bardziej krewkich wyznawców, którzy chcieli niejako siłowo i prawem kaduka dosłownie przekopać sobie dostęp do posług religijnych. Ta teoria nie została jednak podchwyczona przez innych dziennikarzy, którzy raczej zwracali uwagę na inny, niejako mistyczny aspekt tej sprawy.

Redakcja brytyjskiej bulwarówki Daily Mail opisywała to następująco: „Zwolennicy zmarłego rabina Menachema Mendla Schneersona, postrzeganego przez wielu członków grupy jako Mesjasz, powiedzieli DailyMail.com, że wierzą, że nadejdzie dla nich odkupienie, gdy wypełnią jego polecenie dotyczące powiększenia ich najświętszego miejsca – jego dawnego domu – przy 770 Eastern Parkway na Brooklynie. Sfrustrowani niechęcią kierownictwa synagogi do pracy, aby wypełnić polecenie, młodzi członkowie Chabadu niezależnie rozpoczęli burzenie ścian, aby połączyć synagogę, która znajduje się w piwnicy i obejmuje już dwa budynki, z trzecim budynkiem obok. Przywódcy Chabadu toczą

spór dotyczący kontroli nad budynkiem, który obecnie jest pusty, ale ponad 30 lat temu służył jako łaźnia. Jednak niezatwierdzony projekt wykryto w grudniu po skargach sąsiadów, a przywódcy synagogi sami postanowili ją zamknąć. Kiedy robotnicy pojawili się, aby wypełnić przestrzeń, kilku młodych chasydów nie pozwoliło im na to, a na nagraniu wideo widać, jak niektórzy przebijają się młotkami przez ścianę sanktuarium”.

W tekście tym podkreślano samowolę młodych i w domyśle nierozsądnych wyznawców, którym przeciwstawiano przywódcom grupy dążącym do zahamowania ich gwałtownych aktów quasi-budowlanych.

Roma locuta, causa finita

Biorąc pod uwagę rezonans medialny, w całej tej sprawie najbardziej zagadkowe było milczenie największych mediów amerykańskich i światowych, które zwykle dość nerwowo reagują na tego rodzaju incydenty. Tymczasem podczas gdy różnorodne serwisy internetowe na całym świecie aż huczały, publikując różnorodne interpretacje nowojorskich wydarzeń, tzw. „poważna prasa” zachowywała powściągliwość. Dopiero kilka dni później opublikowano szereg artykułów w najważniejszych tytułach prasowych, takich jak „New York Times”, „Washington Post” czy serwis bbc.com. Swego rodzaju sygnałem do odpowiedzi i kontrnatarcia był tekst będący niejako ideowym manifestem opublikowany przez sławetną Ligę Przeciw Zniesławieniu, czyli Anti-Defamation League. Jest to organizacja społeczna założona jeszcze na początku XX wieku przez przedstawicieli mniejszości żydowskiej zamieszkującej USA, która postawiła sobie za cel walkę z wszelkimi przejawami szeroko rozumianego antysemityzmu.

Już sam tytuł tekstu opublikowanego w serwisie adl.org przez autora kryjącego się za określeniem „center on extremism” świadczył, że autor czy też autorzy w mniejszym stopniu

interesują się samym wydarzeniem, a większym jego odbiorem w społecznej świadomości: „Tunel odkryty pod siedzibą Chabadu wywołał antysemicką burzę ogniową w Internecie”. W angielskiej, oryginalnej wersji brzmi on: „Tunnel Discovered Under Chabad Headquarters Sparks Antisemitic Firestorm Online”.

Autorzy w kilku zdaniach wyjaśnili kontekst wydarzenia, natomiast 95 procent zawartości tekstu stanowiło bardzo ostrą krytykę rzekomych przejawów antysemityzmu, które jakoby pojawiły się w komentarzach internautów na całym świecie. W tekście aż roiło się od przykładów, w tym zrzutów z ekranu z mediów społecznościowych z całego świata, w tym memów, satyrycznych karykatur i innych komentarzy, które w myśl tezy artykułu wskazywać miały na złą wolę autorów, przypominających stare antyżydowskie oskarżenia znane jeszcze ze średniowiecznych relacji: „Odwoływanie się do antysemickich teorii spiskowych dotyczących handlu dziećmi i mordów rytualnych (blood libel) jest jednym z najbardziej zgubnych i niebezpiecznych tematów, jaki się pojawił. Jest to zarzut, że Żydzi wykorzystywali to przejście do handlu dziećmi, seksualnego wykorzystywania ich lub do rytualnego mordowania dzieci. Niektórzy specjalnie wskrzesili odwieczny zarzut o zniesławienie krwi, aby poprzeć ten zarzut”.

Roma locuta, causa finita – jak tradycyjnie w dawnym, rzymskim senacie żegnano zamorskie poselstwa. Komentarz ADL ukazał się 11 stycznia, trzy dni po nowojorskich zajściach i jeszcze tego samego dnia jak za dotknięciem magicznej różdżki pojawiło się szereg sążnistych tekstów w najważniejszych tytułach amerykańskiej i światowej prasy. Autorzy stanowczo i ostro potępiali wszelkie przejawy „antysemityzmu” i „mowy nienawiści”, które ku ubolewaniu dziennikarzy pojawiły się w różnych zakątkach naszego globu.

Przykładem takiego komentarza był tekst opublikowany w serwisie agencji Associated Press, czyli apnews.com. Jego autorka pani Melissa Goldin nie jest taką zwykłą dziennikarką,

bo w króciutkim opisie jej zadań pod każdym jej artykułem możemy przeczytać, że autorka „demaskuje, analizuje i śledzi dezinformacje dla The Associated Press. Mieszka w Nowym Jorku”. Trudno się więc dziwić, że ta dziarska dziewczyna już w pierwszym zdaniu swojej analizy nie pozostawia swoim czytelnikom żadnych złudzeń: „Wiadomość o bójce pomiędzy policją a wiernymi, która miała miejsce w poniedziałek w tajnym podziemnym tunelu połączonym z zabytkową synagogą na Brooklynie, szybko pojawiła się w mediach społecznościowych, a posty rozpowszechniały bezpodstawne twierdzenia na temat przejścia, wiele z nich było podszytych antysemityzmem”.

Cały tekst utrzymany jest w konwencji obalania „dezinformacji” i „szkodliwych stereotypów”. Podobne teksty ukazały się w innych prestiżowych tytułach prasy amerykańskiej, brytyjskiej czy izraelskiej. Teksty te, choć z pewnością będące głębokimi i wieloaspektowymi analizami, nie poruszały jednak istoty problemu. Pytanie, kto i w jakim celu zbudował dość skomplikowaną sieć kilkumetrowej wysokości podziemnych korytarzy w ogromnej metropolii, pozostaje bez odpowiedzi.

Autorstwo: Marek Skalski

Źródło: NCzas.info